

r. 1774.

(Sapierzyńska ks. Teodora z Soltanow <sup>W<sup>drin</sup></sup> Młodska)

Wiadomość o s. p. Jo<sup>zef</sup>... na dzień pogrzebu w Wólwie



W I A D O M O S C  
O  
S W I Ę T E Y P A M I Ę C I  
*Ż A S N I E O S W I E C O N E Y X I Ę Z N E Y Ż M S C I*  
T E O D O R Z E  
z S O Ł T A N O W  
S A P I E Z Y N E Y  
W O J E W O D Z I N E Y M S C I S Ł A W S K I E Y  
O D W D Z I Ę C Z N E Y Z A K O N U K A Z N O D Z I E Y S K I E G O  
W Ł I T W I Ę M U Z Y P O T O M N Y M W I E K O M

P O D A N A.

*N A D N I U P O G R Z E B U w W I L N I E  
W K O S C I E L E K A Z N O D Z I E T S K I M.*

*R o k u 1 7 7 4. w D n i a c h G r u d n i a.*



---

w W I L N I E

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey XX. *Scholar: Piar:*



DO

## CZYTAJĄCEGO

Ty szukasz wdziękow y smaku w mym rymie,  
Chcesz wonne Róże zbierać w przykrey zimie;  
Smierć piŹe przykrą rzecz gorzką śmierć kryśli,  
Smierć wdzięczyć lica nieumie y myśli.



NADGROBEK

ś. p.  
JASNE OSWIECONĘT XIEŻNET JMSCI

TEODORZE

z SOŁTANOW

SAPIEZYNEY

WOJEWODZINEY MSCISŁAWSKIEY

IMIENIEM

JJ. OO. SAPIEHOW y JJ. WW. SOŁTANOW

PRZYPISANY.

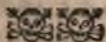


Wielka XIEŻNO! dwóch wielkich Imieniow ozdoba

Bez-świetnych w grobie cieniow okryta żalobą

Gdy wdzięczną zmykasz jasność twych zalet przed nami,

Scigać Cię odtąd musim już tylko żalami.



Wielka XIEŻNO! roskoszy dwoyga Domow miła

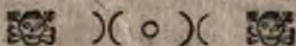
SOŁTANOW z kądęś wyszła, SAPIEHOW gdzie żyła,

Nie widzisz nużnych! oba kir czarny wdziewamy,

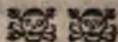
Gdy Cię lubey, już więcey w swych Domiech niemamy.

A 2

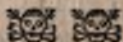
Spor



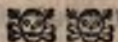
Spor był, w przyjemney zgodzie, między nami długi,  
Pierwzyli z naszych więcey Dom zyskał czy drugi?  
Czy żeśmy mnogich zalet mieli SAPIEHOWIE?  
Czy żeśmy taką Damę dali SOŁTANOWIE?



Spor był dotąd o zysku, lecz teraz o szkodzie,  
Kogo ta więcey boli, kogo żywiey bodzie  
Na Cię y wzglądać było roskofzą jedyną,  
Cię niemieć, co? jeżeli nie fercow ruiną.

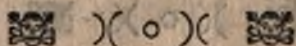


Słodko' jest wspomnieć XIĘZNO, na Twe uszłe lata,  
Przy ktorych w Twey ofobie Dom się z Domem splata  
Zgodnie, y w jak przyjemnym oba były mieniu  
Kiedy Cię tylko jedną, w swym mieli Imieniu.



Starodawny SOŁTANOW Dom Ją na świat rodził,  
Kosztowny Ogród, wdzięczną Liliją wywodzi,  
Mnogie w niey widział dary, a rokował więcey,  
Cnot tych Dama że przyidzie, do Mitry XIAZĘCEY.

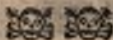
Y wzie-



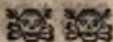
Y wzięła wieńcząba skutek; sprzeczką tylko była,  
Czy Jey Mitra, czy ona Mitrze przyświeciła?  
To wiem: że SOLTANOWNĘ, chciała mieć purpura,  
Wzięła, okryła, myślcie: ktorey świeci ktora?



Trafiała była Mitro, godne ofieść skronie,  
Ta w purpurę odziana na SAPIEHOW Łonie,  
Właścistym Jch zaletom, krok w krok wyrownała,  
Dobroć, hojność, wspaniałość ni to z ich krwi miała



Jmie wielkich SAPIEHOW piaśtować na sobie,  
Dozgonnie to był miły uwdzięk Jey ozdobie,  
Mieć ten kleynot y jnni chcieli, co wrowń slyną  
Ta jednak być niechciała, tylko SAPIEZYNA.

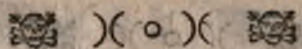


Dzieląc taką dwa Domy Chwały swoiey miarą,  
Stała się razem Bogu przyjemną Ofiarą  
Apośtoł radził: Wdowa niech od tąd jedyna  
Będzie bez Męża (a) taką była SAPIEZYNA (b)  
Jużbym

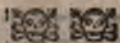
---

(a) I. ad Corint: 7.

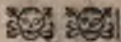
(b) S. p. XIĘZNA, w stanie wdowim, przeżyła lat 42.



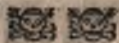
Jużbym trafił w odpowiedź, na Mędrca pytanie:  
*Mocney Cnoty Niewiaſty, zkąd? lub gdzie doſtanie?*  
*Jey drogość zdala, w końcach krajow, niedoſiężna (c)*  
Owoż z medz wiela ſławnych, SAPIEZYNA XIEŻNA



A jako owa mądra co w piſmiech Matrona  
*Dom ſwoy budwie (d)* dzielne wznosi na Ramiona,  
Tak XIEŻNA naſza mądrze (jako piſmo mowi);  
Wſzytkim dobrze czyniła *naylepiey Domowi.*



Tu już XIEŻNO, dwa tobie Domy krwią ſklejone,  
Dwa tęgie czują bole, zda ſię niezleczone,  
Jeden, ze ſławną w Tobie traci Jmiennice,  
Drugi, że łzami płaci dań ſwey Dobrodzice.



Oba Ci więc ryſuſem nadgrob zawsze trwały,  
Nie na tych co czas kruſzy Tablicach ze ſkały,  
Na ſercach naſzych, wiecznie pamięć twoja będzie,  
Y poki ſą Jmiona, y gdzie będą wſzędzie.

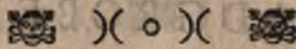
Jasno

---

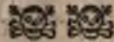
(c) Proverb: 31.

(d) Proverb: 14.

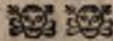




Jasno sławny SAPIEHOW Dom, swey Heroinie  
Piśze blakiem swey sławy, co w krąg słońca słyńie,  
XIEŻNO! Grob ciemny Ciebie niekryje przed nami,  
Słodkiemi nam obecną będziesz wspomnieniami,



Dom SOŁTANOW potomney daie wiedzy, swoią  
Dotkliwą wielmi żalność, nad utratą Twoią,  
XIEŻNO! co kolwiek knafzey świeciło ozdobię  
Wszystko nam niknie ztobą, wszystko tracim w Tobie



Serca tylko zoffały, część Jch ugryzieniom  
Srogich żalow, arefzta wiecznym zawdzięczeniu,  
Wyplacać ktore mamy tym haraczem drogiem,  
Ze Cię błogo mieć będziem przed Ludzmi y Bogiem



Y gdy całe SOŁTANOW Jmie tak powiada,  
*Stanisław (e)* szczegulnieysza mowi jest mnie rada  
W dziedzictwo swoje XIEŻNA mi dała mąiutki,  
Mam więc Dziedzictwo więkzych żalow y pamiutki.

Nadgro-

---

(e) J. W. Jmc P. Stanisław SOŁTAN Podstolic Inflantki Generał Adju-  
tant Buławy Pol: W. X. Litt: od ś. p: Xiężney Jmci, Dziedzicem dobr  
uczyniony.

NADGROBEK

ś. p.

*JASNIE OSWIECONY XIĘZNY JMCI*

TEODORZE

z SOŁTANOW

SAPIEZYNEY

WOIEWODZINEY MSCISŁAWSKIEY

JMIENIEM

*JASNIE WIELMOZNEGO JMCI XIĘDZA,*

WALENTEGO

WOŁCZACKIEGO

BISKUPA TAMASSENSKIEGO

PRZYPISANY



**Z**Dumany nagłym mściwych parkow ciosom;  
Co błogim XIĘZNY przedze ściely losom,  
Rzudkim mych myśli zwrotem, do, mogiły  
Idę, gdzie przedzęy drogiejz-czątki skryły.  
Y stojąc nużny w smutno-ciemnym grobie,  
Czuję dwóch silnych namiętności w sobie  
Walkę uporną, sam w okropnym stanie,  
Wyglądam, daley co się ze mną stanie.

Iedna



Jedna z nich oczom co uszłych widoki

Wystawia szczęściow mych stopień wyfoki,

Co zwłoki inna wskazuje Dawczyni,

Owa mi smutek, ta y boleść czyni.

Y walczą żwawie, boy rowny los daje,

Ta nieprzemaga, y ta niewygraje,

Obie krzeczą się, obie żywzym zwrotem

Chcą przenikliwie, ugodzić mię grotem.

Tak ci okrutni wzapaskach morderce,

Gdy cel pociskom żalne dali ferce,

Ustałbym w sobie, lecz jakąś przestrogą,

Uważam obie razem wygrać mogą;

Więc się im dałem na srogość w odmianę

Wszak lżej gdy jeden tnie, niż wedwuch ranę.

Y rozwolniłem łzom gorzkim zrenice,

Płyną popędem, ściekają na lice,

Te, duch przejęty goryczą wspomnienia

Słodkich dobrodzieystw, sączy ni strumienia.

W przod dary liczę, y mnogie znayduję,

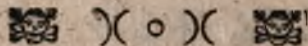
Potym zdziwiony! martwym zagaduję

XIĘZNY popiołom: byłż to zaślugi

Moje? że wzięły darow regestr długi.

B

Lub



Lub jaką cnoty wyrobiłem miarą?<sup>1</sup>  
Ze mię Twę czynisz hojności ofiarą.

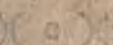
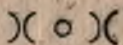
Lata me pierwsze co Tobie służyły.  
Powabem takich dobrodzieystw niebyły,  
Zysk ich w tem cały, aby w usług dani,  
Wierney być pierwlym, tak przegodney Pani.

Owe znow drugie, com świętęy ustawie  
Dni był poświęcił, już tylko zabawie;  
Ukrytych dałem winności przyśięgi,  
Panią był Zakon, jey przykazy Xięgi.

Y chocia znowu mię wdzięcznie do Dworu  
Twoja ciągnęła wola, co oporu  
Mieć y niemogła, y w tey całej chwili,  
Widziałem prożno, jak się łaska fili,  
Jakieś uwielbiać y uwićzać dzieła  
Moje, za sfluzność sobie była wzięła,  
Lecz co za jedne? w czymbyto? y kędy?  
Niewiem, czy mogły upatrzeć te względy.

Wiem rodzaj usług; był do [Ducha rady,  
Jak w Świętych, rzelkie, czynić cnotach, ślady,  
Tylko pomagać twym uczynom wiary,  
Kazać, y Święte sprawować Ofiary.

By-



Była to służba, niechęć płaty za nią,

Cudzą, nie swoją, służyłem w tym danią.

Niemam więc XIEŻNO załug przez wiek cały

Coby twym łaskom wrowń odpowiadały

Ty przecie myślisz Tobiasza zdaniem, (a)

O wielkich darach, z żywym naleganiem,

Y pytaś zaraz: *Majątkow połowe*

Jeźlibym przyjął? owo są gotowe.

Godnam cię widzieć w Wyższym chwały chorze,

Chwała z nadgroda, wszak winna pokorze,

Słyszę: Monarcha ku Tobie skłoniony,

Rzym znówu Święte Ci buduje Trony,

Alboż niegodna, by tam pomoc dała

Ręka? gdzie głowa swą wola wskazała.

Rzekłaś; y mowę przyjął skutek drogi,

Wygrała dobroć! przecieła mi drogi

Wszelkich wymówek, proźbow, odpowiedzi,

Mocna z oporem ręka się niebiedzi.

Przemoc to była, dobroć Laurę wkłada,

Prześlza załugi, w tym sława! powiada;

---

(a) Tob: 12.

W tym sława? może; ja skrytze sprężyny  
Widzę, gdy ścigam Twych darow przyczyny,  
Czy tylko nietak Bog ztobą, ni z ową  
Czyni swe łaski, Sareptańską wdową,  
Chciał, Eliaza gdyby nakarmiła,  
Tylko dla tego, by mu Świętszą była.  
Mógł go ukarmić przez służby ptaszęce (b)  
Lecz chciał uświęcić hojney wdowy ręce.  
Tak pono z Tobą. Ale mi wszelako  
Łask twych wspomnienie jest raną dwojaką  
Y żem nieznalazł do odwdziękow miary,  
Y że dawczynię, sam kładne na mary.  
Przebog! o Parki! . . . o zazdrośne Nieba!  
Czyż wam tak prętko XIEŻNY było trzeba?  
Y Ty o XIEŻNO! na coż udręczenia  
Przydajesz, prosząc na śmierć wyprawienia,  
Boleść do bolu! maź w kwadrans dac Dufzę (\*)  
Mnie kfobie zowiedz, y widzieć to muszę,  
Nagle głos wydasz: BISKUPIE! znak Krzyża  
Już wzgonie życie, śmierć, skonanie zbliża,  
Ry-

---

(b) 3. Reg. 17.

(\*) ś. p. Xiężna kwadransiem przed skonaniem, donosnym głosem, rzekła do J. W. J. X. Biskupa: *Moy święty Oycze, oto wraz umieram, błogosławże mi, a pamiętaj na mnie. Jakoż po wziętym błogosławieństwie, wraz skonała.*



Rychło Biskupie błogosław! szczęśliwie  
Niech tu umieram, a już w Bogu żywię.

Znow mówię: Nieba! o zazdrośne Nieba!

Czyż wam tak prędko XIEŻNY było trzeba?

Y Ty o XIEŻNO! czyż tylko to sobie

Chcesz mieć odemnie, bym Cię złożył w grobie?

Y nagliż ktemu, Twey woli wyrazem,

Czyż to nie nowym świeżey ranie razem?

O Nieba Nieba! o zazdrośne Nieba!

Czyż wam tak prędko XIEŻNY było trzeba?

Precz mi zmykacie czas, zawdziękom dani

Zdolny, bym one oświadczył mey Pani,

Czyż tylko same chcecie dać zapłatę

Czynnościom Pani? ale my na stratę

Jey skarżąc skargę y na was wznawiamy

Bo do wdzięczności zawsze prawo mamy,

Lecz próżno skarżę, niema z Niebem prawa,

Komu y kiedy, kaze stawać, stawa.

Coż włąc uczynię? jefzcze fortel nowy

Memu znayduję do ulgi bolowi,<sup>1</sup>

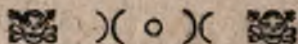
Czas do zawdziękw, y XIEŻNEŻ zabrało

Niebo, mnie jednak coś jefzcze zostało,

Został mi sposob, sposob u mnie na tem,

Ze ściagać mogę XIEŻNEŻ, y za światem.

Mo-



Modły co same Nieba przebijają.

Ofiary, Boga co Tronu tykają,

Jałmużna, która y zgrzechow wywodzi,

To jest mój sposób, wszystko mi się zgodzi

Do hojney wspomoc (jeżeli trzeba) ręki,

Masz dowód, winney ci **XIĘZNO** zawdzięki.



NAD-



NADGROBEK

ś p

JASNIE OSWIECONET XIEZNET JMSCI

TEODORZE

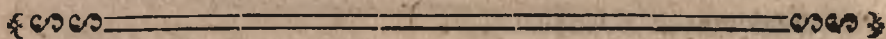
z SOŁTANOW

SAPIEZYNEY

WOIEWODZINEY MSCISŁAWSKIEY,

OD ZAKONU KAZNODZIEYSKIEGO

PRZYPISANY



I.



TEo dorze z SOŁTANOW XIEZNEY SAPIEZYNI

Ktorey Ciało w tym grobie, duch w żywych krainie,

Pani godnaey, by w potomne

Lata, marmur rył niezłomne

Wiedze chwały,

Jey, w czas trwały.

Przyjemną wdzięczność piorem z Miedzi litym,

Swey Dobroczynney, na fcale wrytym

W tym piśmie zamyka

Zakon Dominika.

II.

## II.

W małe ściąga litery pismo, czymby tomy  
Zadziwiały potomność, w czas nam nieznajomy;

Marmur twardy nieuniesie,

Pod ciężarem pewnie zgniesie,

Wielkich Darow

Co zamiarow

Wagi jm niema, w liczbie wiele czynią'

Tylko się chełpi, przehoyną Dawczynią,

Relzte dał do Dziejow,

Wdzięcznych Kaznodziejow.

## III.

Nie był ci to knam jednym względ tylko zwrocony,

Rzucał on dosyć hoynie, y na jnne strony,

Mowim przecie, choć niemało

Innym, wdzięczniey nam się stało

Tamtym hoynie

Nam podwoynie.

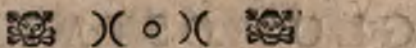
Rzecz droga dary, drozsza pomoc w sławie,

To dwoie, mamy od XIEŻNY w Dzierżawie,

O XIEŻNO! na wzajem .

~ Dwa ci dary dajem,

Serca



#### IV.

Serca jeden, a drugi przy Oltarzow dziele,  
Ow Cię wielbić przed światem, ten będzie w Kościele,  
Byś niebyła przy czynieniu  
Świątych ofiar na wspomnieniu,  
Dzień niebędzie  
W wiekow rzędzie

Te nieustannie hasło w Świętym łonie:  
XIEŻNA, Dawczyni, Boże! niech w Koronie  
Chwały, bliska Tobie  
Świeci się w Ozdobie.



C

GŁOS

# GŁOS OSTATNI

ś: p:

*JAŚNIE OSWIECONET XIĘZNEY JMCI*

TEODORY

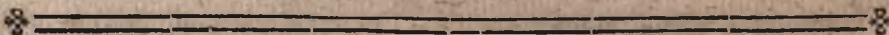
: z SOLTANOW

SAPIEZYNEY

WOIEWODZINEY MSCISŁAWSKIEY,

Z GROBU DO ŻYWYCH

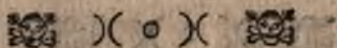
W Y D A N Y



Pożycia na śmierć, okropney przepawie,  
Gdy już bez-krayney wieczności mię stawie,  
Co czasu iefzcze przedziecie osnowę,  
Do was mam mówę.

Martwemić w prawdzie ufty, ale żywą  
Okryślam prawdę, iak życia przedziwą  
Wątle y krotkie, choćby je bez miary

Przędł Nestor stary.  
Długo



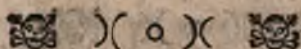
Długo się zdaie, mierzyć krzyżem lata,  
Lecz kiedy przemoc, każe precz ze świata,  
Da widzieć w ow czas, że tak krotkie były  
Jak by się sniły.

Prożno, podchlebiać mam dość krzepkie siły,  
Trudno mię wprędce zwalić do mogiły,  
Smierć nie postrzega, zdrow kto, czyli chory,  
Tylko łwey pory

Iest iey okrutne bez obrębów prawo!  
Gdzie chce, y kogó, prześladować żwawo  
Mocny y słaby, Krol, Rycerz, kmić, Pani,  
Są jey poddani.

Honor w naywyższe krzesła wyniesiony,  
Maiętnik drogi, sława w wszystkie strony,  
Przyjacioł grono, od smierci orężow  
Niema pawężow

Kto czytafz, pomni na kres pewny życia,  
Przydzie y twego koniec w krotce bycia,  
Umrziesz iak drudzy, a wszystko z twoiemi,  
Zostawisz ziemi,



Maż przykład po mnie y dość innych wiele,  
Iak śmierć naywyższe Ludzie, w trupy ścięle  
Iak grubym zmrokiem Jasney ich ozdobie,  
Przyciemia w grobie

Zrodzōnam w gōdnym SOŁTANOW Jmieniu,  
Liczných nad-dziadow krwie czyſtey plemieniu,  
Co dawny WITOLD, (*h*) iuż ie widział dawne,  
Y w męſtwie ſławne

Z tey Krwie wyſiałem przyjemne zalety,  
Jey ſiłą, wſzelkich cnot, dobiegłam mety,  
Zadna niebyła w tym Domu z Tyſiącą,  
Mnie nieſłużąca

Bog przydał do krwie, urodziwey krasy,  
Ktora młodeńkich lat wdzięczyła czasy,  
Grecka Helena teyby zazdrościła,  
By żywą była.

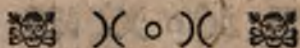
Mnie Pallas mądrey dodawała rady,  
Jak życia kroki kierować bez wady,  
Juno doſtatkow wyſypała dary,

Na mnie bez miary

Domy

---

(*h*) Przodkowi Domu SOŁTANOW, od Witolda, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, do dwóch Krzyżów, przydana gwiazda, z tey okazji: że wyſłany na ſtrażą, w Obozie będąc, Tatarow pogromił, y niewprzod powrocil, aż gwiazdę obaczył. Paprocki w Gniazdzie *Fol:* 1131.



Domy Xiążęce wabiły mię ksobie,  
Ze to lufr nowy miał być ich ozdobie,  
Y w rowney z sobą osadzaiąc Szali  
Mitrę mnie dali.

Wszystko mi szczęśnie służyło u Swiata,  
Zyłam zdaie się Saturnowe Lata,  
Gdy iefzcze czerstwe zdrowie, krzepka siła,  
Wiek moy więczyła.

Boginią prawie mienili mię drugą,  
Ze dzieżę wiele, żyjąc czerstwa długą  
Lecz wszystko, śmierci gdy potłukła flaga,  
Coż mi pomaga?

Chwała znikneła, ni to Dymek rzadki,  
Swiat swoje nazad odebrał podatki,  
Jedna się w żyły choroba wsączyła,  
Y mnie skączyła.

Coż więc zostało z takiej szczęścia kupy?  
Gdy je współ zemną śmierć zarwała w łupy  
To tylko iedno: że mię na swym Swiecie,  
Nieboszczką zwiecie



Za piękne Domy, upiękzone ściany  
Jeden Grob ciemny, sklep trupi mi dany,  
Za złote Lamy, Rubrony z partyru,  
Czamara z kiru

Owo do czego y XIEŻNA przychodzi,  
O to iak dziką śmierć odmianę rodzi,  
Trup z Oswieconey, gnilizna z urody,  
Z pożytkow szkody

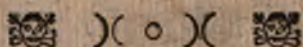
O Ludzie Ludzie! w żdaniu uprzedzeni,  
Pono niechcecie znać, iak w krotce zmieni  
Kolor, do guftow podchlebnych przyięty,  
Życia ponęty.

Lecz próżno mowię, świadkami będziecie  
Sami, pod kosę gdy śmierci przydziecie,  
Tylko ponawiam, żem XIEŻNA jeft w grobie  
Myślcie o sobie!

Was tylko więcej głos choć martwy sięga,  
Których mi krewność przykleiła tęga,  
Y ktorzy macie dobrej dla was XIEŻNIE,  
Wdzięczność należnie.

Do-





Domie SAPIEHOW w ktorymem wspaniale  
Dni drogie wiodła, oddając ci wale.  
Wielbić przyrzekam że względ twoy wyfoki  
Będą y zwłoki.

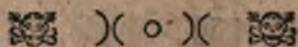
Wy SOŁTANOWIE czątko krwi przedroga,  
Ty bliższa z dalszą Familią błoga,  
Gdy wam jak trzeba czyniłam przyjemnie,  
Wyż mnie wzajemnie.

Wziątek od ciebie masz z zykiem wrócony  
Dom twoy zmacniałam, z frzodka, y ze strony,  
Jego ód Przodkow grunt był zbudowany,  
Ja dałam ściany.

Wierzę, jeździecie dobrej ku mnie woli,  
Niechayże w wieki żywa nie pozwoli  
Pamięć, gdybyście w jakieykolwiek chwili,  
Wdzięczni niebyli.

Silniey mię jeźcze w pozostałe czasy,  
Zalecam sercu Biskupa TAMASSY  
Oa bliższy Boga, gdy wpisán do koła,  
Rządcow Kościoła.

Wie-



Wielem ci winna moy BISKUPIE Święty  
Była, duch poki nie był z ziemi wzięty  
Lecz teraz wzajem winieneś mi wiele  
W Świętym Kościele.

Kończę, przerywam głos smutnego tonu,  
Już ustał, przyszedł y dawno do zgonu.  
Tylko od wszystkich dla mnie żądam chcenia:  
Boga widzenia.





X

XVII.2.1220